CZĘŚĆ XXIX. № 44. ROK 15. (1844).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{13}{2}$ CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{12}{24}$ *Czerwca.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 24 Maja (5 Czerwca) dany w Windsor, Sprawujący obowiązki Naczelnika Sztabu 3 odwodowego korpusu jazdy pułkownik *Wintułow* zaliczony zostaje do Sztabu Zakładów wojskowych wychowania.

— Przez Ukaz Cesarski z dnia 16 (28 Maja), Fligeladjutant, kapitan pułku Izmajłowskiego gwardyi *Bałaszow* otrzymuje uwolnienie od wojskowej służby na własną prośbę, dla słabości zdrowia, w celu przejścia do służby cywilnej z rangą Radzcy Kollegialnego.

Gazety tutejsze donoszą o zaszłej śmierci Rzeczywistych Radzców Stanu: Orenburgskiego Gubernatora Cywilnego *Tałyzin* i Członka tutejszej Akademii Nauk *Krug*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 Czerwca.

Najjaśniejszy Pan, w nagrodę gorliwej usilności młodszego Cenzora w Komitecie Cenzury Warszawskiej, Tugendholda, w pełnieniu różnych obowiązków bezpłatnych, i uczynionych przez niego ofiar na korzyść Towarzystwa Dobroczynności i Domu Przytułku Starozakonnych w Warszawie, ozdobić go raczył, w skutek przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, medalem złotym, na szyi, na wstążce S-go Włodzimierza nosić się mającym.

USTAWA
O ZABEZPIECZENIU RUCHOMOSCI OD POŻARÓW.

(Dokończenie).

E. Przypadki zupełnego odmówienia wynagrodzenia.

Art. 155. Dyrekcja nie może przyznać żadnego wynagrodzenia, gdy pogorzel nastąpiła:

1) Przed czasem rozpoczęcia ubezpieczenia, oznaczonym przepisami art. 68;

2) Po ustaniu ubezpieczenia, w przypadkach wskazanych w artykułach: 95, 105, 114, 115, 116, 118, 119 i 122.

Art. 156. Dyrekcja ma zasadę do zupełnego odmówienia wynagrodzenia:

1) Jeżeli ubezpieczony podał cudze przedmioty za własne bez uwiadomienia o tem Dyrekcji, i zadeklarowania ubezpieczenia na rzecz osoby trzeciej;

2) Jeżeli w planie lub opisie budowli okazuje się rozmyślna nierzetelność, wpływająca na błędne oznaczenie stopnia niebezpieczeństwa;

3) Ieżeli przedmioty pogorzałe, ubezpieczone były w towarzystwie ogniowem zagranicznem, bez upoważnienia Dyrekcji;

4) Jeżeli o zmianach w ciągu ubezpieczenia zaszłych Dyrekcja nieotrzymała wiadomości w czasie art. 113 przepisanym;

5) Jeżeli ubezpieczony lub w jego imieniu działający, nie czyni doniesienia Dyrekcji o nastąpionej pogorzeli, w terminie art. 117 oznaczonym;

6) Jeżeli przy zachowaniu xiąg, rejestrów, kontroll, lub dzienników przez Dyrekcję oparafowanych, tudzież xiąg handlowych, albo innych dowodów, niemoże być wykazanem, jaka ilość, a w przypadku artykułami 61 i 62 prze-

widzianym, jaka wartość ubezpieczonych przedmiotów rzeczywiście znajdowała się w czasie pogorzeli;

7) Jeżeli dla zniszczenia cech wiarogodności xiąg przez Dyrekcję oparafowanych, takowe uznane są za nieważne, wedle przepisu art. 104, a inne dowody okazują się niedostatecznemi.

Art. 157. Ubezpieczony utraca całkowicie prawo do wynagrodzenia:

1) Jeżeli rozmyślnie zbrodni podpalenia przedmiotów ubezpieczonych sam przez się lub przez namowę dopuszcza się;

2) Jeżeli wedle przepisu art. 139 sądownie dowiedzionem mu zostanie fałsz lub oszustwo;

3) Jeżeli uratowane przedmioty ukrywa i takowe do wynagrodzenia podaje.

W powyższych wypadkach, oprócz utraty prawa do wynagrodzenia, oskarżony ulega właściwym karom w drodze sądowej, a nadto znaglonym być może, sposobem exekucji administracyj, do zwrotu kosztów, z wyprowadzenia śledstwa wynikłych.

Oddział III.

O wypłacie wynagrodzenia.

Art. 158. Przyznane wynagrodzenie za zgorzałą lub uszkodzoną własność ruchomą przez pożar, wypłacane jest całkowicie, zaraz po przyznaniu w Kassie Dyrekcji Ubezpieczeń, lub właściwej Kassie Głównej Gubernialnej, albo Powiatowej stosownie do żądania poszkodowanego.

Art. 159. Przy ubezpieczeniach na rzecz osoby trzeciej, wynagrodzenie niemoże być tejże osobie, jako poszkodowanej wypłacone, bez zezwolenia na piśmie tego, kto zawarł ubezpieczenie.

Art. 160. Jeżeli zbrodnia lub podstęp na szkodę funduszów ubezpieczenia ruchomości, już po nastąpionej wypłacie odkrytą i udowodnioną zostaje, Dyrekcja ma prawo ściągnąć nieprawnie pobrane wynagrodzenie, w drodze exekucji administracyjnej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 8 Czerwca.* Parlament Cesarski. Izba Niższa. Na posiedzeniu 4 b. m. Minister Spraw Wewn. sir. J. Graham, odpowiadając na uczynione mu pytanie, oznajmił, że w skutku depeszy, doszłych mu od Rządzcy Guernsey posłane zostały wojska na poskromienie poruszenia dającego się widzieć na tej wyspie.

Po długich rozprawach bill lorda Wane który żądał wyznaczenia kommisyi dla postanowienia azali nie mogłoby być zniesione cło od przywozowego węgla, odrzucony został 100 głosami przeciw 74. Przeciwnie wniosek P. Lyall o wyznaczeniu śledztwa we względzie stanu marynarki kupieckiej angielskiej wzięty został na uwagę. Posiedzenie 5 było krótkie i nie miało interesu ale 6, przeciągnęło się za północ i nader było ożywione. Chodziło o bill rządowy względem uposażenia kaplic dyssydentskich. Jak zawsze, kiedy rzecz idzie o religią, zgromadzenie było bardzo liczne. Bill mocno był attakowany przez ultratorysów a niemniej dzielnie broniony od Ministrów wspieranych przez oppozycyą whigów, i drugie odczytanie billu nakazane zostało 307 głosami przeciw 117. Wczora bill rządowy wprowadzający niejakie reformy w pewnych parafiach Szkockich, dał powod do głosowania; roztrząśnienie jego w Komitecie jeneralnym zostało nakazane 116 głosami przeciw 50. Król Jmć Saski był obecnym na tém posiedzeniu.

—

Wojska których popis odbył się 5 w Windsor, składały się z dwóch oddziałów gwardyi konnej (pulk błękitny), z pierwszego pułku gwardyi przybocznej, z artylleryi konnej, 17 pułku bateryi artylleryi polowej, drugiego bataljonu grenadyerów gwardyi, 2 bataljonu gwardyi Coldstream, 2 bataljonu fuzyljerów Szkockich gwardyi, i ze 47 pułku linijowego. Podług *Standard*, oddziały te wynosiły do 5,000 ludzi. Wkrótce po 11 rannej przybyła N. Królowa Jmć na plac popisu, w towarzystwie Monarchów tu goszczących i J. K. W. Xięcia Alberta, otoczona licznym i nader świetnym orszakiem. NN. Cesarz Rossyjski i Król Saski, byli przyjęci przez jenerała Combermere, który dowodził wojskami i odbyli ich przegląd, potém, gdy Monarchowie wrócili na swe miejsca ku Królowej, rozpoczęła się deflada, podczas której JJ. KK. WW. Xiążęta Cambridge i Albert, i Jego Wysokość Xiążę Wellington poprowadzili osobiście gwardyą Coldstream, fuzyljerów gwardyi Szkockiej i grenadyerów gwardyj, których są względnie pułkownikami. Po odjeździe Królowej Jmci wojska wykonały rozmaite manewra z ogniem. Po ukończonym popisie N. Cesarz Jmć oświadczył w nader łaskawych wyrazach swoje zadowolenie jenerałowi vice-hrabi Combermere.

— Po zwiedzeniu osobliwości Edinburskich J. K. W. Xiążę Następca Duński odjechał ztamtąd do Perth, Blair-Atholl, Taymouth, Glascow, Inverness i Kramarty, zkąd się zabierze na okręt w podróży do wysp Feroé.

— Podług gazety Dublińskiej, Vice-Król Irlandyi hrabia Grey opuszcza ten urząd i za dni kilkanaście wyjedzie z Irlandyi.

— Na zgromadzeniu Dyrektorów Kompanii Wschodnio-indyjskiej, sir Henry Hardinge mianowany został jednomyślnie na miejsce jenerała sira Hough Gough, wodza naczelnego wojsk kompanii w razie jego śmierci lub odwołania.

— W Irlandyi Duchowieństwo Katolickie i korporacye miejskie jednoczą się dla otrzymania uwolnienia O'Connella za pomocą poruszenia ludu. Szefowie Repealersów podburzają lud do buntu mowami pełnemi zapału a xięża odprawują publiczne po kościołach modły za O'Connella. List pasterski Biskupa Dyecezalnego w Killaloe jest nadewszystko

godny uwagi; nakazuje on, przez cały ciąg zostawania O'Connella w więzieniu, odmawiać, w Niedziele i święta, po wszystkich Kościołach litanije do Najsw. Imienia Jezus, na uproszenie dla niego i towarzyszy niewoli łaski Niebieskiej. Mimo to wszystko, dopokąd Rząd nieodstąpi od swego planu i będzie się trzymał w gotowości na wszelki wypadek, niemasz powodów lękania się o naruszenie spokojności w Irlandyi.

— Podług doniesień handlowych z Chin, tameczni kupcy dali pierwszeństwo wyrobom bawełnianym drukowanym Francuzkim i Szwajcarskim nad Angielskiemi.

FRANCYA. *Paryż 9 Czerwca.* W projekcie Rządowym o kredytach dodatkowych i nadzwyczajnych żądanych przez Ministrów Izba Deputowanych na posiedzeniach 4, 5 i 6 poczyniła zmiany i niektóre z nich odrzuciła zupełnie. Tak *np.* odrzucony jest kredyt żądany na wynagrodzenie właścicieli poczt z powodu zbudowania dróg żelaznych, i na kanał z Bouc do Martigues.

Rozmaite pytania były zadawane Ministrom względem naszego zajścia z Marokiem i wypadku w Biskara. Marszałek Soult odczytał depesze Xięcia d'Aumale, potwierdzające wiadomość o tych smutnych wypadkach. Odpowiedź Marszałka we względzie sporu o granice z Marokiem każe przewidywać ważne trudności w prędkiém załatwieniu tego zajścia.

— Rozkazem Królewskim z d. 2 Czerwca zostali mianowani *Vice-admirałem:* Kontr-admirał baron de la Susse, na miejsce P. Lalande, zmarłego; *Kontr-admirałem*, kapitan okrętu Cécille, dowodzący stacyą morską Indo-Chińską na miejsce barona de la Susse.

— Od poselstwa naszego do Chin odebraliśmy nowiny z Przylądka Dobrej Nadziei pod dniem 1 Kwietnia. Fregata *la Sirène*, po szczęśliwej podróży 28 dniowej z Rio przybyła 24 do Przylądka, a ztamtąd miała 2 Kwietnia odpłynąć do wyspy Bourbon.

HISZPANIJA. 1 Czerwca wieczorem obie Królowe przybyły do Barcelony na statku parowym *Villa de Madrid* i spotkane były na przystani od niezliczonego tłumu ludu, władz cywilnych i wojskowych, z największym zapałem. Następnie Biskup na czele Duchowieństwa przewodniczył NN. Paniom do Kościoła, gdzie odśpiewane było *Te Deum.* Posłowie: francuzki, hrabia Bresson, angielski, P. Bulwer i turecki Fuad Effendi, przybyli jednoczasowie do Barcelony na osobnych okrętów. Dzień wyjazdu JJ. KK. Mości do wód w Caldas nie jest jeszcze naznaczony.

PRUSSY. Ustanowiona między Petersburgiem a Szczecinem żegluga parowa tak dalece skróciła przejazdy między stolicą Rossyi a Berlinem, że podróż z Petersburga do Berlina potrzebuje dziś nie więcej nad 75 do 80 godzin, kiedy lądem najmniej wymaga 110. Można więc z Petersburga stanąć nad Renem w 140 godzin, kiedy jeszcze przed laty 30, trzeba było na to niemniej nad 250.

— Od niejakiego czasu czynnie pracują nad obwarowaniem miasta Kolonii; wznoszą się jednoczasowie dwanaście wielkich fortów, okrążających miasto ze strony lądu; każdy z nich może zawierać do 4,000 ludzi załogi; będzie to najwarowniejsza twierdza zachodnich Niemiec.

BAWARYA. W nocy na 3 Czerwca miasto Teuschnitz stało się pastwą płomieni tak, iż tylko pięć domów z całego miasta ocalało.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PRUSSY. Gazeta Powszechna w części urzędowej donosi z d. 16 Czerwca, że JJ. Król. Wysokości Wielka Xiężna Wdowa Meklembourg-Schwerin z Wielką Xiężniczką Luizą Córką Swoją, wyjechały do Petersburga.

Londyn 10 Czerwca. Przedwczora, w Niedzielę, N. Cesarz Jmć Rossyjski wsiadł w Woolwich na statek parowy marynarki Królowej w powrocie na stały ląd.

Wczora, w Izbie Niższej sir Robert Peel, odpowiadając na pytania P. Borthwick oświadczył, że w rzeczy samej Rząd Królowej odebrał od Don Carlosa, ale ubocznie (indirectly) propozycye małżeństwa między jego starszym synem a Królową donną Izabellą II i że te propozycye bez żadnych objaśnień zostały zakomunikowane Rządowi Hiszpańskiemu. Na témże posiedzeniu izba w Komitecie jeneralnym zajmowała się ustanowieniem cła od cukrów i odrzuciła 259 głosami przeciw 56 wniosek P. Ewart, który chciał iżby cukry obce uległe były tej samej opłacie co i cukry kolonij angielskich.

— Z Hiszpanii donoszą o wymordowaniu całej osady jednego hiszpańskiego okrętu, co przypisują Marokanom.

Paryż 11 Czerwca. Przedwczora i wczora Izba Parów zajmowała się rozbiorem prawa już przyjętego przez Izbę Deputowanych o zakresie służby wojskowej. Znaczna większość oświadczyła się, zgodnie ze zdaniem Kommisyi, za zakresem lat ośmiu; tak więc, na tym głównym punkcie izba Parów jest w wyraźnej sprzeczności z izbą Deputowanych a gdy ta sprzeczność nie będzie mogła być załatwiona na tej jeszcze sessyi, ztąd nowy odkład do przyszłego roku zdaje się niezbędnym. Na témże posiedzeniu Minister Spraw Wewnętrznych złożył prawo o więzieniach przyjęte przez Izbę Deputowanych.

— Monitor dzisiejszy w części nieurzędowej donosi: «Król Jmć, na przedstawienie Ministra Marynarki postanowił, iż Xiążę de Joinville wywiesi swoją kontr-admiralską banderę na jednym z okrętów eskadry ewolucyjnej i na tym okręcie, towarzyszonym przez fregatę parową, dwa statki parowe mniejszej siły i kilka statków lekkich, uda się na wybrzeża Maroku. J. K. Wysokość odjedzie niezwłocznie do Tulonu gdzie obejmie dowodztwo nad dywizyą morską dla niego przeznaczoną—Nowomianowany przy naszym Rządzie Minister Stanów Zjednoczonych P. King, przybył do Paryża — Przedwczora, w Niedzielę, straszliwa burza

*

panowała w Paryżu i zrządziła wielkie szkody, mianowicie w wystawie przemysłu krajowego.

(*Journ. de S. P. Psz. Poln.*)

KRYTYKA.

ODPOWIEDŹ

NA UWAGI P. T. NARBUTTA NAD PISMEM:

Dwa Słowa o Dźwinie M. Borcha.

(Dokończenie).

Idąc dalej, i na zarzut niby *nadciągań moich obszernych* w odszukaniu zgłosek nazwę *Rudon* składających — odpowiadam, że bynajmniej tém udowodnić wyłącznie nazwy Rudonu niechciałem; ale przecie tém bardziej niegodziło się poczytywać nadciąganiem, przytoczenie zgłosek *Dan*, *Don* i *Tun*, górujących w nazwach rzek niemal wszytkich Indo-Scytyjskich, że szanowny recenzent sam poniekąd, w uczonych swych poszukiwaniach, nieraz takiego trybu etymologicznego nam dawał przykład; a zapewne nauczał się podobnego nazw wywodu na zgłosce radykalnej opartego, od historyków nowotnych Czeskich, którym to, w przedmiocie Słowiańskich Dziejów, nikt już zarzucić niewiadomości, a tém samém i zbytniego *nadciągania rzeczy*, nie może. Znowu, wymawiać mi niestosowność etymologii, a samemu wnet tłumaczyć i dowodzić pochodzistość nazwy Rudonu od *Raudonas* (czerwowy po Litewsku) niepomało mię zadziwiło! Dozwalam sobie, zapytać uczonego recenzenta, jaki stąd przybywa dla Dźwiny alias *Rudonu*, dowód, że czerwona barwa wabi się *Raudonas* w języku Litewskim? Wszak że u Łotwy naszej Inflantskiej siedzącej trochę gęściej jak Litwini po brzegach Dźwiny, a zatém gdy niewiększe to równe mającej prawo do posiadania jéj nurtów: taż sama barwa czerwona, zowie się *Sorkons* v. *Sarkonc!!* A potém już, niechaj mi wybacza szanowny archeolog, że się niezgodzę znowu na to jego, zda się bardziej jak wszystkie moje, nadciągane domniemanie: (a którém chce poprzeć zdanie swoje), że, rzeki z lesistych stron płynące, mają *zawsze czerwoną wodę* od extraktowych cząstek co je stamtąd przynoszą ich nurty!! Toć lepiej już było natomiast wypisać, że Dźwina przerzyna jaką olbrzymią *rudę* żelazną, a farbując się jej osadem płynie *rudo*, i stąd *Rudonem* u słowian w starożytności się zwała! — Małe prądniki widziałem niekiedy, zdradzające w swym biegu zapach kruszcu; a barwą swoją czerwono-rudawą, bliskość żył jego, czy z niemi styczność, świadczące. — Ale *Błękitna Russałek naszych Królowa* (choć wielce w tém brzmieniu i barwie, nieprzypodobana szanownemu recenzentowi); modre ma oko, i zawsze pod słońcem, licem jasném odstrzela; lecz nigdy rumieńca kraśnego, na swej, niewykazuj, powierzchni: chyba, chyba że łuno pożarów, albo krwi potoki, jej czysty nurt zapalą i zafarbują!!

Poco znowu, jak mi to w artykule swoim wskazywać raczy szanowny recenzent, miałbym bardziej wywodzić nazwę *Korax* (bodaj pierwszy raz napotykaną u Pomponijusza Meli) od *Ross* czy *Rox*, a nie od *Raxa*, jednej z nazw dawnej Wołgi (zowiącej się też u starożytników *Rha* i *Rhea*, a której zrzódła z Dnieprowém i Dźwińskiém niemal że się stykają)? — Chyba, że mi wymówić chciał przez to nieznacznie czcigodny archeolog, żem się odważył inne — wreszcie moje błahe, w tém — nie jego ważne z Historyi Litewskiej, do której mię odsyła, zacytować zdanie?

— Czytam i czytam wiele, śmiało to wyznać mogę; i wierzę znowu, iż niezrozumiałym stać się mogłem w tej części rosprawy mojej; jak mi to uprzejmie oświadczać raczy, krytyk *Dwuch Słów o Dźwinie*, (si tant est que critique il y a). Ale toć już wadą jest myśli mojej, niezdolnej uszykować zasobów nabytych w poważnym przedmiocie — nie zaś tych zrzódeł, z których się pomysły czerpały: zrzódła zaś te, wszystkie wykazane w brosziurce mojej, acz lichej, najsumienniej — z miejscem swego wydania, z numeracją kart, rozdziałów, tomów; i powinneby tém mniej na wątpliwość u szanownego recenzenta zasługiwać, że po większej części do jego pracy o Dziejach Litewskich służyły! — Te znowu Dzieje Litew., owoc długiego nabycia — P. T. Narbutta, czytać będę po sto razy z przyjemnością, uwielbieniem wielkiém nawet, za trud tak mozolnie podjęty, i zasługę przez nie arcy-ważną dla dziejów ojczystych wyświadczoną; — lecz obok dzieła tego szacownego, miałem też w ręku (by jedno jeszcze ważne i nowotne w tym rodzaju zacytować) Historiję Prusko-Litewską professora Voghta, niemalże na jeden rozmiar (bo też w 9-ciu tomach) jak Historija Litew. P. T. Narbutta pisaną; i w wielu przedmiotach prawie jednako się w przedmiocie wyrażającą: — a przecie nie sięgałem też do tego uczonego wielce Dzieła; — dla czego zaś?... Oto dla tego, że gdy napotykam w podobnego rodzaju pracach, fakt nowy, uderzający światłem wielkiem, co go na wypadki i rzeczy dotąd ciemne i zawiłe rostacza i rozlewa: — wówczas wnet idę do zrzódła, skąd się owe poczerpnęły blaski, i tam niekiedy znalazłszy opuszczony w tłumie materjał szacowny, wabiący pamięć i oko moje ku sobie — wolę go zażyć jak ów ezasem już zużyty przez poprzedników; a to najprzód dla tego, by się niechętnie nie dopuścić plagijatu, tak łacnego zwłaszcza w materyi historycznej; a potém już, dla zażycia praw swobodnego członka wielkiej rzeczypospolitej pracowników około odbudowania te świątyni, co to ją *Przeszłość* zowią, a do której zadziwiać nie powinno nikogo, iż się chce najlichszemu robotnikowi, swego własnego ciosu kamyczek dołożyć! — Tak jest, wyznam szczerze, nęci mnie bardziej głos dawno zbiegły, i litera niemal że już martwa, które trzeba odwołać i obudzić, — jak nowotne a bardzo słusznie przez szanownego recenzenta przezwane: *powtórzenia po-*

wtórzeń. Ach! prawda! wielka prawda! my się wszyscy wciąż i zawsze tylko powtarzamy! a w rzeczy Słowiańskich Dziejów zwłaszcza, i aby tylko nasz domowy interes mieć na względzie, cóż pytam, od Naruszewicza, Albertrandego, J. Potockiego, Siestrzeńcewicza, Ossolińskiego, Surowieckiego i Lelewela: — cóż nówszego nam przybyło nad to, co nam oni tak pracowicie i umiejętnie, czy to w długich czy w krótkich rozprawach już opowiedzieli? — Domniemania, coraz inny kształt tylko przybierające; i skupienie w jedną niby całość (ale gdzież ta całość!) faktów dla przyszłych, swobodniejszych do takiej pracy, czasów: (w czém zawsze uznać należy postęp — nie zaś odkrycie nowe), ale rzecz, rzecz zawsze jednaka i taż sama; oto, bodaj wszystko, cośmy dotąd nabyli. Lecz przysługa nie pomniejsza dla tego, i zaszczyt zawsze pracownikom głównym, i ich naśladowcom też przynosząca. A stąd też (pod koniec pierwszej części mojej rozprawy) ów mój *panegiryczek*, jak się wyraził recenzent dla trzech zwłaszcza ziomków historyków zasłużonych, i jednego dziejopisarza obcego, ale pobratymca Sławianina; *panegiryczek*, mówię, za który z niejakimś upomnieniem, zdaje się szanowny recenzent dziękować mnie nie zbyt szczerze i uprzejmie. Owoż na to wciąż powtarzam jedno (i sam godny badacz Dziejów Litew. zemną to wyzna), że winniśmy najbardziej Ossolińskiemu, Lelewelowi i nawet Surowieckiemu, kształty w przedmiocie lepsze, głębsze, i stanowisko istotniejsze, jak te z którego do ich czasów na Słowiańskie zwłaszcza zapatrywaliśmy się Dzieje rodzinne. Nie pisałem zaś do tego szeregu, imie zacnego autora Hist. Lit., boć się on sam już tam wpisał przez swą uczoną pracę; i zdało się mnie nawet niezręczném, nie właściwém, do grona znikłych nam już mężów, doliczać tego, którego spodziewamy się jeszcze nie jedną wśród nas uwielbiać użyteczną pracę. Szaffaryka zaś imie, wymknęło się mnie tam spod myśli i pióra, jako zasługujące na hołd prawdziwy u całej Słowiańszczyzny, za pomysł, i pierwszą bodaj jej powszechnych Dziejów osnowę.

Dopiero, jeszcze jedną odpowiedź na uwagę recenzenta, o drugiej części rozprawy; a potém jedno także (ale ostatnie) moje własne spostrzeżenie; i już uwolnię Publiczność, Wydawcę T. P., i samego czcigodnego Krytyka, od mojej z potrzeby wszakże gadatliwej indywidualności.

Ma słuszność za sobą, szanowny recenzent, gdy mnie przygania, nudne *powtórzenie powtórzeń* w tej zwłaszcza drugiej części rozprawy mojej. Reassumować mógłbym i potrafiłbym może inaczej, treść rzeczy i wypadków uprzednich; — ale koło czytelników *Rubona*, nie wiele liczy znawców tak biegłych i uczonych, w przedmiocie, jak P. T. Narbutt: i dla nich, choć może też z przesytem rzeczy, musiałem znów defilować z uprzednio opowiedzianą treścią dziejową, — zwłaszcza tak czynić musiałem, (i niechaj to raczy zauważyć uczony Historyk Litwy), że Tomy *Rubona* nie zawsze jednako rychło, wciąż jeden za drugim spod prassy wychodzą; — a więc przepomnienie pierwszej części mej rozprawy, (ściśle z drugą, choć niewidzialnie może zrazu powiązanej) — mogłoby, całości wątek nadwerężyć, gdy nie popsuć zupełnie; i stąd to, sam raz jeszcze wspólnie z recenzentem wyznaję, śmiertelnie usypiający summarijusz rzeczy, wpród opowiedzianych. Wszelako niechaj mi wolno będzie, nie zgadzać się w tém znowu z uczonym Krytykiem, aby przytoczenie wywodu o *Daugawie*, nie było faktem nowym; a nadto jeszcze, widomie na zrzódłach poważnych, bo na mowie, że tak rzeknę, aborygenów tutejszych, opartym. Prawdziwości Etymologicznej nazwy *Daugawa*, nie bronię zbytnie, ani też się nią chełpię dziecinnie; além pierwszy na pochodzistość dość prawdopodobną miana tego, zwrócił uwagę archeologów; i za tę przynajmniej małuczką przysługę, bardziejbym na pobłażanie, aniżeli na naganę zasługiwać powinien. — Nazwa Daugawy, była i przedtém wiadoma wszystkim Inflantskim annalistom; począwszy od *Henryka Łotwaka*, *Kelchena*, *Janaüa*, aż do *Arndta Grubera*, *Huppla i Napierskiego*, z których, o niej wieść poczerpnąwszy pierwszy *Hülzen* (nasz tutejszy ziomek) z nią Litwę i Polskę zaznajomił. Co do nazwy zatém, wyznaję, że znowu zawiniłem recenzentowi *powtórzeniem powtorzeń;* ale wywod — wywod, na mówie, klęskach i dziejach najdawniejszych ludu Łotwackiego oparty, tyle zda się mnie bydź dobrym, a może bardziej dozwolonym i dowiedzionym, jak pochodzistość nazwy *Rudonu* od barwy czerwonej, po Litewsku *Raudonas!* (Przypominam zawsze, że po Łotewsku taż barwa wabi się *Sorkons* v. *Sarkonc*). — Teraz zaś, i na ostatek — w rzeczy moich elukubracii pseudopoetyckich, u wstępu i pod koniec rozprawy *Dwuch Słów o Dźwinie*, umieszczonych, — teraz niechaj mi się godzi zapytać u szanownego recenzenta: jaki to był kollaborator dzielny Wileńskiego Tygodnika, pod rokiem bodaj 1821, który już głosny z niejednego artykułu o starożytnościach Litewskich, niekiedy też, ba, co mówię, często bardzo, czynił wycieczki na Parnassu szczyty, i tam uszczknąwszy, niejeden też kwiatek wonny — oświeżał niem swoje od kurzu i gruzów przeszłości szanownej, zapylone i znużone skronie?? . . .

Wiele mógłbym przytoczyć kart, kędy wnet po rozprawach dziejowych, surowy głos epopei nastrajał się u P. T. Narbutta do Sielanki tonów; i wzdychając, wołał z Horacijuszem, Delillem i Rousseau, i z uczuciem prawdziwego natchmienia, pieścił się z lutnią starożytnej Melpomeny!

A więc, pocóż tak dalece dziś bydź surowym dla grzechu, ktoregośmy się sami, w swoim czasie, namiętnie nawet dupuszczali? Poco chcieć nakazywać drugim, iżby raczej prozą nie rytmem, swoje, o ubiegłych wiekach, wypowiadali żale? — Według słabego mego zdania, znaczyłoby to kruszyć swobody pisarskie i więzy narzucać tam, kędy umysł wtedy tylko gdy wolnie buja, pożytecznego doścignąć może celu. Znowu mniemam, że w przedmiocie dziejów wszelkiego rodu z karty świata już ubiegłego, ni-

gdy się bez tęsknoty w myśli dziejopisarza nie obejdzie; a skoro takiego uczucia zarodek w duszy zabłysnął, wnet też, wierzę mocno, i śpiew tęskny się nawinie. Czy zaś będzie ten ostatni, na rozmiar, czy nie, pisany — toć wszakże rzeczy nie odmienia wątku; i zawsze będzie on, śpiewem marnym, lichym może, ale niemniej dla tego wołającym do przeszłości, śpiewem. Rapsody w dawnej Grecii, ogłaszali dzieje w prostym ludu pospolitego dijalekcie; a z ich powieści ukształciła się napotém wielka Homerowa epopeja, którą do dziś dnia każdy się zachwyca, a daremnie wszystkie w ogólności usiłują naśladować ludy. Nie przeto mabyć, aby dzieje wszelkie na rozgłos miarowy, miały być opowiadane: aliści wolno przecie każdemu, zostać gdy żąda rapsodem (jak naprzykład miernemu autorowi *Dwuch Słów o Dźwinie)*; a znowu być, chociażby i drugim Homerem przestrajającym tych rapsodów powieści na swoje tony, — jak naprzykład, uczonemu autorowi Historii Litewskiej! — Byleby główny przedmiot, nie zwątlił się przez to, i nie ucierpiał; a kształty jego nie powinny, zda się, tak dalece oburzać mistrzów nauki Dziejowej.

Krasicki — którego dla dowodu przytoczył mi recenzent, wiersz gładki; Krasicki, którego od lat dziecinnych czytam, odczytuję, i dziś już dojrzały nigdy dość naczytać się nie mogę: Krasicki też nieraz lutnię przystrajał do ojczystych dziejów; a więc przyganiać nie mógł temu, czego sam był miłośnikiem namiętnym — chcę mówić, rymu dla przeszłości pamiętnego. Owszem, był to cenzor pobłażliwy, i rady dawał, któreby złotémi należało litery, każdemu z Aristarchów naszych dla siebie, wypisać; i zdaje się mnie nie uwłaczać nikomu, a zwłaszcza nie uwłaczać prawdzie, gdy Xiążęcia naszych poetów słowami uwieńczę to długie przemówienie moje:

«Więc jest lepiey dowierzać, niźli zbyt nie wierzyć;
«Strzegąc się, by nie ująć, lepiey i nadmierzyć.
«Mała szkoda; a cudzey krzywdzie się zabiega;
«Niebezpieczny wzrok taki. co nadto postrzega!
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
«Więc i my tak działajmy, nie lepsi od innych.
«A jeśli niby lepsi, w staraniach uczynnych
«Naprawiajmy, choć sami godni poprawienia.
«Ale w dziele poprawy, w sposobie czynienia,
«Taką miarę trzymajmy, jaką trzeba trzymać;
«Darmo się mniej upadłym, nad upadkiem zżymać;
«Myślmy, patrząc na zdrożność, czy wielką, czy małą;
«I nas to mogło spotkać, co innych spotkało!» . . .

Krasickim się osłoniwszy, — nie mogę znowu nie dodać, że zawsze winienem wiele wdzięczności uczonemu Historykowi Litwy, za jego rzut oka, chociażby powierzchowny i lekki, na utworek pióra mego niedoświadczonego! — Jest to zaszczyt, który czuć umiem i oceniam należycie. Odtąd, bacząc, że mię może znów kiedyś P. T. Narbutt zaszczycić odczytaniem; będę się starał korzystać z rad jego w przedmiocie — i wszelkich dołożę usilności, by istotny dzisiejszy wódz całej dziejopisarskiej w kraju naszym rzeszy, uznał mię godnym być kiedykolwiek, chociażby najpośledniejszym jej członkiem; a był dla mnie (prawdziwego Jego wielbiciela), o tyle nadal pobłażliwym, o ile w pierwszym swym ku mnie kroku, zda się, chciał okazać . . . (czy mam prawo, to dodać?) zbytniej dla nowicijusza surowości!

Michał Borch.

Pisałem w Prellach
d. 25 Maja 1844 roku.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 9 Czerwca.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$38\frac{1}{4}$, $\frac{5}{16}$ pens.
— Amsterdam.	— — —	$192\frac{1}{4}$, $\frac{3}{4}$ cens.
— Hamburg.	— — —	$34\frac{21}{32}$, $\frac{23}{32}$ szel.
— Paryż.	— — —	406, 407 cent.

AKCYE.

	Przedano po Rubli srebr.
1 Tow. zabeśp. od ognia	—
2 —— —— —— ——	—
Komp. Amerykansk	$231\frac{1}{2}$.
—— Żeglugi parowej	—
—— Wód mineralnych	—
—— Oświecenia gazem	$65\frac{3}{4}$.
—— Przędzenia bawełny.	—
—— Zeglugi parowej Baltyckiej	12.
—— Drogi żelaznej Carskosielskiej	—
Fabryki Carewskiej perkalów	—
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	—
Zabezpieczenia życia	—
Obligacye polskie poż. 300 zł.	$89\frac{1}{2}$.
——— ——— — 500 zł.	88.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg 12-go Czerwca 1844 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.